

# **STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE**



Adam GWIAZDA

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz

## DAŻENIA CHIN DO ODZYSKANIA POZYCJI SUPERMOCARSTWA

Celem globalnej ekspansji gospodarczej Chin było i jest nadal umocnienie gospodarki i istniejącego w tym państwie systemu gospodarczego i politycznego. Do połowy pierwszej dekady XXI wieku wydawało się, że Chiny nie chcą nikomu z zewnątrz nic narzucać. Nieingerowanie w wewnętrzne sprawy innych było jedną z zasad polityki Państwa Środka. Do niedawna przeważały więc opinie, że Chińczycy chcą korzystać z bogactw świata, a niekoniecznie zmieniać istniejący ład międzynarodowy (Zakaria, 2009: 39–40). Coraz większa liczba politologów dostrzega jednak fakt, że Chiny jako „rewolucyjna potęga” zaczynają zmieniać świat. Z drugiej strony świat zewnętrzny także przyczynił się i nadal przyczynia do transformacji Chin (*Economy*, 2010: 142–143). Jednak do połowy pierwszej dekady XXI wieku władze Chin nie wykazywały większego zainteresowania kształtowaniem ładu globalnego. Postawa ta uległa w ostatnich kilku latach radykalnej zmianie. Przywódcy ChRL zdali sobie sprawę z faktu, że w zglobalizowanej gospodarce światowej nie można prowadzić tylko „wewnętrznej” polityki gospodarczej i społecznej, aby utrzymać wysokie tempo wzrostu gospodarczego i stabilizację polityczną. Do tego potrzebna jest aktywna polityka zagraniczna ukierunkowana na zmianę globalnych norm i instytucji, która pomoże przywrócić należną ChRL pozycję we współczesnym świecie. Trudno jednak zakładać, że aktywna globalna strategia Chin spowoduje, że Państwo Środka stanie się pozytywną siłą na świecie i w gospodarce światowej i że jego potęga i wpływy będą rosły szybciej, niż większość ludzi obecnie zakłada (Soros, 2009: 196). Bardziej prawdopodobna wydaje się prognoza takich znawców Chin jak francuski politolog Guy Sorman, który utrzymuje, że potęga tego państwa wynika z iluzji demograficznej i dlatego w najbliższych 30 latach nie należy się raczej obawiać chińskiej dominacji w światowej polityce i gospodarce (Sorman, 2008: 19). Autor ten zauważa, że „...Komunistyczna Partia Chin cierpi na swego rodzaju schizofrenię. Z jednej strony chciałaby wzmacniać swoją pozycję na świecie, z drugiej wywoływanie konfliktów mogłoby stać się początkiem jej końca. Inwestycje chińskie w Afryce czy Ameryce Południowej idealnie wpisują się w klasyczną logikę ekonomii – chodzi o zapewnienie sobie dostępu do surowców. Nie powinno to nikogo szokować, w końcu wszystkie silne państwa kapitalistyczne robią to samo” (Dąbek, 2010: 40). Co jednak może nie tyle szokować, ile budzić ostre protesty wśród innych partnerów handlowych Państwa Środka to fakt, że Chiny nie zaakceptowały do końca podstawowych zasad „uczciwego handlu” (fair trade). Potwierdza to przykładowo wprowadzenie w marcu 2012 roku przez władze tego państwa ograniczeń eksportu metali ziem rzadkich, co wywołało ostre protesty większości krajów zachodnich. Tezą niniejszego artykułu jest stwierdzenie, że Chiny nie będą jednak w stanie narzucić światu swojego modelu gospodarczo-politycznego ani też nie staną się w naj-

bliższych kilkadziesiąt lat supermocarstwem zdolnym, tak jak obecnie Stany Zjednoczone Ameryki, do kształtowania ładu światowego. Zwiększy się jednak ich dominacja w Azji oraz pozycja gospodarcza we współczesnym świecie.

## ODZYSKANIE STATUSU MOCARSTWA

Od wielu lat ChRL nie ukrywa dążeń do odzyskania utraconej w XIX wieku pozycji globalnego mocarstwa gospodarczego i politycznego (Mosher, 2007: 149–153; Johnston, 2003: 431). Aby osiągnąć ten cel kopiują zachodnie technologie tak jak to kiedyś robiła Japonia i Korea Południowa, a także skutecznie posługują się „bronią walutową” (niedowartościowanym juanem), co ułatwia im ekspansję handlową i gromadzenie olbrzymich nadwyżek dewizowych z eksportu. Przedstawiciele władz Państwa Środka oraz liczni chińscy eksperci, którzy często kończyli najlepsze uczelnie na świecie, uważają, że Chiny po ponad 100-letnim okresie upokorzeń jakich doznały ze strony innych państw mają obecnie moralne prawo i szansę, aby odzyskać swoją dawną pozycję w świecie. Dążą więc do tego, aby traktowano je przynajmniej jako równe Stanom Zjednoczonym mocarstwo światowe. Jednocześnie władze Chin dostrzegają szansę dla zdobycia pozycji światowego hegemonia w obecnej trudnej sytuacji gospodarczej krajów zachodnioeuropejskich i Stanów Zjednoczonych. Zdobycie takiej pozycji nie wydaje się jednak możliwe w najbliższych 20–40 latach (Steinfeld, 2010: 21–23; Medeiros, Fravel, 2006: 22–35). Dotyczy to także pozycji największego mocarstwa gospodarczego na świecie. Wprawdzie już w 2010 r. ChRL prześcignęła Japonię pod względem wartości wytwarzanego PKB i obecnie są na drugim miejscu na świecie za USA. Jednak pod względem wartości PKB w przeliczeniu na 1 mieszkańca Chiny zajmowały ze wskaźnikiem 7400 dolarów w 2007 roku odległe miejsce w świecie (*IMF Competitiveness Yearbook*, 2007: 98–99). Jest to nadal odległe miejsce pod względem wartości PKB *per capita*, szczególnie, że ww. wskaźnik 7400 dolarów stanowi średnią wartość PKB ze wszystkich nadmorskich, znacznie bogatszych od innych, prowincji Państwa Środka oraz z Chińskiego Hong Kongu, gdzie wskaźnik ten wyniósł w 2007 r., aż 37 699 dolarów (*Ibidem*: 94)<sup>1</sup>.

Niektórzy autorzy zwracają uwagę na różnice między tym co składa się na chińskie PKB, a strukturą tego produktu jest w krajach zachodnich. Wspomniany Guy Sorman zauważył, że w kraju, w którym mieszka prawie 1,5 miliarda ludzi (uwzględniając liczbę niezarejestrowanych mieszkańców), nawet jeśli niewiele się produkuje, łatwo osiągnąć imponujące wyniki. Istnieje „...jednak zasadnicza różnica między zdolnością wyprodukowania mikroprocesorów czy wygenerowania nowych biotechnologii a uszyciem nawet największej liczby podkoszulków. A więc jedno PKB nie zawsze jest równe drugiemu. Przeceniamy także wartość chińskiego eksportu, bo żaden wyrób eksportowy, z wyjątkiem tekstyliów, nie jest w stu procentach chiński. Co ciekawe, im produkt bardziej skomplikowany, tym mniejszy jest w nim udział chińskiego przedsiębiorcy. Moż-

<sup>1</sup> Należy zaznaczyć, że pomimo 10 procentowego wzrostu Chiny zdołały jedynie przesunąć się w statystykach PKB *per capita* ze 112 miejsca w 2004 r. na 107 miejsce w roku 2005, natomiast w 2009 roku zajmowały pod tym względem miejsce 98 (bez uwzględnienia Hong Kongu).

na tu podać przykład *iPhone'a*, który jest w pewnym sensie ikoną zglobalizowanej gospodarki. Wkład Chin w jego powstanie to 5 proc., a mimo to bardzo długo pisano na nim «Made in China». Od pewnego czasu, po protestach firmy *Apple*, zmieniono napis na «Assembled in China». Pomysł i projekt zrodził się w Palo Alto w Kalifornii, części produkowane są na Tajwanie, w Japonii i Korei Południowej, a Chiny dostarczają jedynie siły roboczej do składania tego urządzenia” (Dąbek, 2010: 38).

Faktem jest, że dzięki bardzo wysokiemu wzrostowi gospodarczemu (średnio 9 proc. rocznie) ChRL w ostatnich 30 latach przekształciła się z kraju rolniczego w kraj uprzemysłowiony, ale jeszcze nie w takim stopniu jak państwa gospodarczo wysoko rozwinięte. Chińczycy do niedawna nie potrafili samodzielnie wytwarzać nowoczesnych technologii i kopiowali zachodnie i amerykańskie wynalazki, starając się w ten sposób zmniejszyć lukę technologiczną dzielącą ich od zachodu. Jednak sytuacja w tym zakresie uległa pod koniec drugiej dekady XXI wieku wyraźniej zmianie. ChRL po raz pierwszy w historii stała się światowym liderem pod względem złożonych wniosków patentowych. Należy zaznaczyć, że od 2006 roku pierwsze miejsce pod tym względem zajmowały Stany Zjednoczone. Według najnowszego raportu działającej pod auspicjami ONZ Światowej Organizacji Własności Intelektualnej (WIPO) w 2011 r. na całym świecie zgłoszono ponad 2 mln wniosków, co oznacza wzrost o 7,8% w porównaniu z poprzednim rokiem. Po raz pierwszy ich liczba przekroczyła barierę 2 mln. Najwięcej bo 526 412 złożono w Chinach, na drugie miejsce spadły Stany Zjednoczone (503 582), a na trzecim jest Japonia (342 610), a na czwartym, ze znacznie już mniejszą liczbą patentów uplasowała się Korea Południowa (*World Intellectual Property Indicators*, 2012: 16–19). Powyższe dane potwierdzają zmiany w „geograficznej strukturze” innowacyjności. Poprzednio, w drugiej połowie XX wieku, tylko dwa inne państwa, oprócz Stanów Zjednoczonych, tj. Niemcy i Japonia zajmowały pierwsze miejsce na świecie pod względem liczby złożonych wniosków patentowych. Natomiast w latach 2009–2011 Chiny odpowiadały już za 74% z całkowitego, światowego wzrostu liczby złożonych wniosków patentowych. Wynika to po części z dążeń władz Chin do przestawienia gospodarki z taniej produkcji proeksportowej na produkcję technologicznie wyrafinowanych towarów w większej liczbie przeznaczonych na rynek wewnętrzny. W tej nowej strategii gospodarczej zmniejszy się zapewne rola eksportu, a bardzo znacznie wzrosnie innowacyjność jako główny czynnik napędzający wzrost gospodarczy. Położenie w Chinach większego nacisku na innowacyjność niestety nie poprawiło systemu ochrony własności intelektualnej. Przekonują się o tym prawie każdego dnia te firmy zagraniczne, które zbudowały swoje filie i oddziały w Chinach i kiedy wdrażają one jakąś technologię, to następnego już dnia Chińczycy ją kopiują.

Skuteczne, choć niezbyt uczciwe działania chińskich firm ukierunkowane na pozyskiwanie zachodnich technologii to tylko jeden sposób na zwiększenie konkurencyjności i przejścia ChRL z grupy państw wytwarzających stosunkowo proste wyroby przemysłowe do grupy producentów towarów o znacznym wkładzie nowoczesnych technologii. Jednak największe obawy polityków z krajów zachodnich budzi postępujący proces dezindustrializacji Zachodu w wyniku przenoszenia produkcji wielu pracochłonnych wyrobów przemysłowych do Chin. Państwo to nadal ma przewagę w postaci dużo tańszej siły roboczej i łatwo przyciąga więc do siebie producentów szukających sposobów na cięcie kosztów i zwiększanie zysków. To powoduje niszczenie całych

gałęzi amerykańskiego i zachodnioeuropejskiego przemysłu od produkcji odzieży po elektronikę. Niektórzy twierdzą, że skoro ChRL produkuje tanie dobra, jak np. podkoszulki, to zachód powinien skoncentrować się na drogich i perspektywicznych technologiach przyszłości. Tak niestety nie jest. Chińczycy wprawdzie nadal eksportują do większości krajów świata głównie tanie wyroby przemysłowe, ale zyski inwestują w subsydiowanie własnej produkcji bardziej wyrafinowanych technicznie wyrobów i w przejmowanie zachodnich firm oraz ich marek i technologii (Luttwak, 2010: 7). W rzeczywistości kraje zachodnie czują się coraz bardziej zagrożone chińską ekspansją gospodarczą, a Chiny niebędące przecież państwem demokratycznym mogą według uznania komunistycznych przywódców przeznaczyć dowolną część swojego PKB na subsydiowanie eksportu i manipulowanie kursem swojej waluty. Nie muszą – jak do tej pory – liczyć się za bardzo z potrzebami swojego społeczeństwa i przeznaczać więcej PKB na poprawę poziomu życia swoich obywateli.

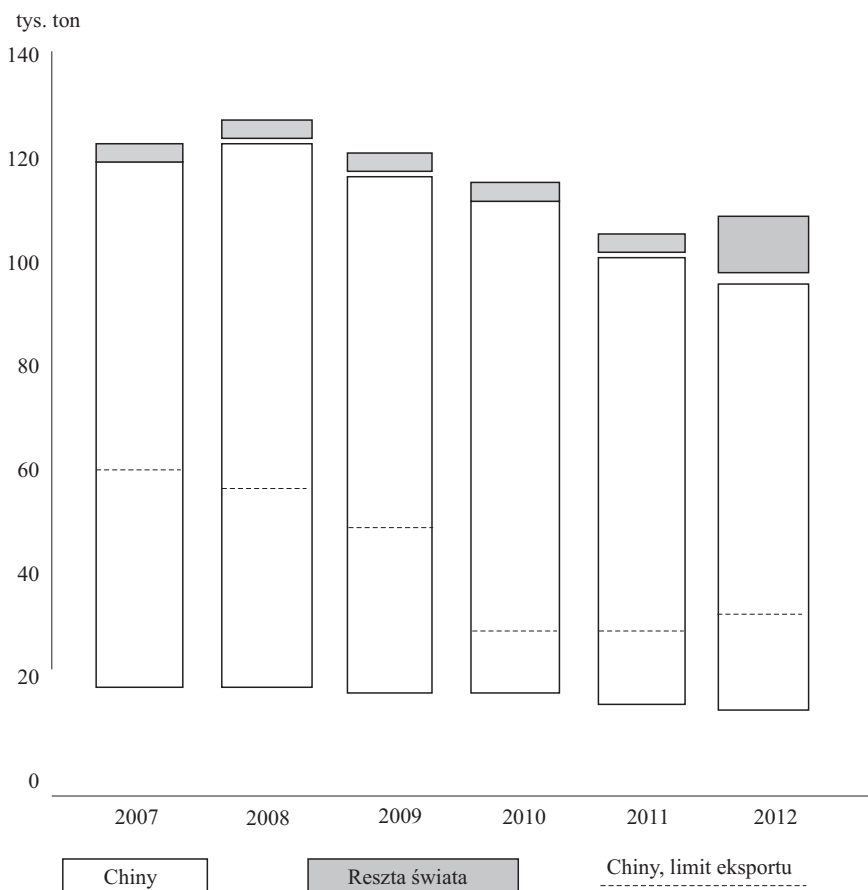
Spora część mieszkańców Państwa Środka żyje w ubóstwie i dlatego podejmuje każdą pracę, za bardzo niskie wynagrodzenie i w takich warunkach, w jakich pewnie za żadne pieniądze nie chciałby pracować Amerykanin, Europejczyk czy Japończyk. Także zachodni przedsiębiorcy przekonali się jak trudno jest konkurować z chińskimi przedsiębiorcami, których podstawą przewagi konkurencyjnej są niskie koszty i ogromna skala produkcji. Chińscy przedsiębiorcy nie są ani bezwzględni, ani bardzo agresywni. Wręcz przeciwnie – są w porównaniu z polskimi przedsiębiorcami – konserwatywni i powolni. Ale jednocześnie są bardzo pracowici, uczą się na błędach, inwestują i myślą stale o wzroście, powtarzając niczym mantrę słynne zdanie Deng Xiaopinga: „Rzekę przekraczaj, stąpając ostrożnie po kamieniach” (Obłój, 2010: 22). Działając ostrożnie ChRL stała się i „największą fabryką świata” i chińskie wyroby od lat zalewają świat. Przyczyniło się to do likwidacji wielu miejsc pracy w USA, państwach Unii Europejskiej i Japonii, a do Chin przeniosły i nadal przenoszą część swojej produkcji wielkie korporacje zachodnie, a także firmy średnie i małe. Jednocześnie przenoszą tam swoje najnowocześniejsze technologie, które wykorzystywane są dla zwiększenia konkurencyjności firm chińskich.

## WYKORZYSTYWANIE POZYCJI *QUASI-MONOPOLISTY*

Władze ChRL uciekają się do różnych środków, aby przyciągnąć do swojego kraju zagranicznych inwestorów. Wykorzystują też w tym celu swoją pozycję *quasi-monopolisty* w dziedzinie eksportu metali ziem rzadkich, aby „skłonić” firmy amerykańskie, japońskie i zachodnioeuropejskie do przeniesienia produkcji towarów technologicznie zaawansowanych do Państwa Środka i oczywiście udostępniania najnowszej technologii firmom chińskim. Najnowszym przykładem takiego podejścia było wprowadzenie w połowie marca 2012 roku zakazu eksportu „metali ziem rzadkich” (ang. *rare-earth elements*). Metale te to zwyczajowa nazwa 17 pierwiastków chemicznych, będących niezwykle poszukiwanym towarem (15 lantanowców oraz skand i itr). Zasoby tych metali są ograniczone, a większość źródeł zaopatrzenia w te metale kontrolują Chiny. Metale te są niezbędne dla wytwarzania wielu technologicznie zaawansowanych produktów takich jak silniki do aut hybrydowych (neodym i dysproz), akumulatorów do aut hybrydowych (lantan), katalizatorów samochodowych (cer), świec zapłonowych

wych i czujników tlenu w katalizatorach samochodowych (itr), a także do budowy różnych elementów reaktorów nuklearnych i sterowników prętów paliwa nuklearnego (gadolin, samar, erb i holm) czy też akumulatorów nuklearnych (promet). Państwa Unii Europejskiej, Japonia i Stany Zjednoczone zaskarżyły ChRL do Światowej Organizacji Handlu (WTO) o wprowadzenie restrykcji na eksport metali ziem rzadkich i tym samym pogwałcenie zasad handlu międzynarodowego. Nie trzeba dodawać, że blokowanie eksportu tych metali leży w interesie firm chińskich, które mają do nich nieograniczony dostęp, ponieważ z ChRL pochodzi około 95 proc. światowego eksportu metali ziem rzadkich (*Rare earths and climate change*, 2012: 74; Harvey, 2012: 18; Klupa, 2012: 242–243). W tym państwie znajduje się także jedna trzecia rozpoznanych zasobów tych metali, a według najnowszych szacunków światowe rezerwy metali ziem rzadkich wynosiły w połowie 2012 roku ok. 113 mln ton, z czego 55 mln ton znajdowało się w ChRL, 19 mln w krajach Wspólnoty Niepodległych Państw, 13 mln w USA, 3,1 mln w Australii, 1,6 mln w Indiach i 22,1 mln ton w pozostałych państwach.

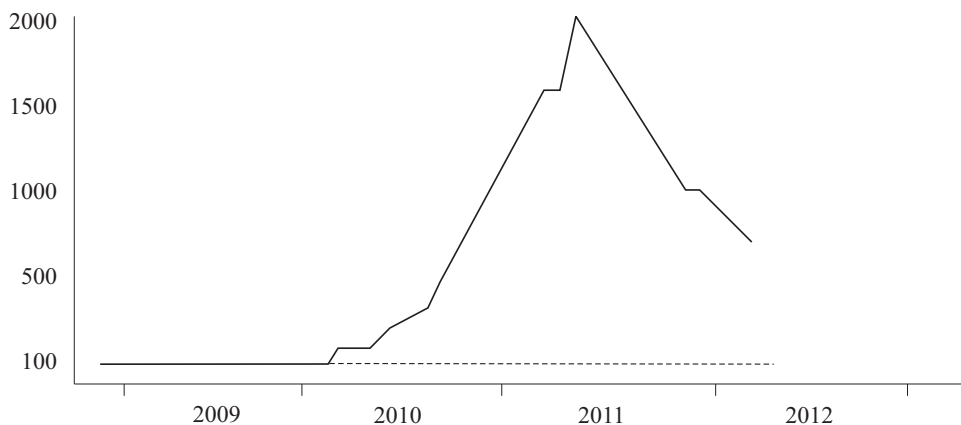
**Wykres 1. Światowe wydobycie metali ziem rzadkich w latach 2007–2012 (w tys. ton)**



**Źródło:** Dane Ministerstwa Handlu ChRL, IMCDA, *Kaiser Research Online* i tygodnika „Forum” 2012, nr 50, s. 19.

Wprowadzone przez ChRL w marcu 2012 r. restrykcje eksportowe zaszkodziły firmom zachodnim i konsumentom na całym świecie. Producenci pionierskich zastosowań w dziedzinie wysokiej technologii i „zielonego” przemysłu na całym świecie zostali nagle pozbawieni dostępu do potrzebnych im metali ziem rzadkich lub muszą za nie teraz płacić bardzo wysokie ceny. Dla porównania w okresie ostatnich 25 lat światowa cena neodymu (Nd) wzrosła o 70%, a dysprozu (Dy) aż o 2600%. Prezydent USA Barack Obama stwierdził, że w walce z Chinami o metale ziem rzadkich chodzi o zapewnienie amerykańskim robotnikom uczciwych warunków do rywalizacji na globalnym rynku. USA muszą zapewnić sobie kontrolę nad przyszłością energetyki i nie mogą sobie pozwolić by przemysł energetyczny zapuścił korzenie w jakimś innym państwie tylko dlatego, że wolno mu łamać zasady handlu międzynarodowego. Trudno przewidzieć, jak zostanie rozwiązany konflikt o metale ziem rzadkich, w którym stawką jest los najbardziej zaawansowanych technologicznie produktów i całych przyszłościowych gałęzi przemysłu. Metale te to 17 pierwiastków o niespotykanych w innych pierwiastkach właściwościach. Np. neodym ma tak wielkie właściwości magnetyczne, że bez niego nie sposób wyprodukować wydajnej turbiny wiatrowej. Bez metali ziem rzadkich nie można wyprodukować smartfonów, płaskich telewizorów, twardych dysków, energooszczędnych żarówek, a także silników elektrycznych i akumulatorów do ekologicznych aut o napędzie hybrydowym czy nawet piekarników pokrytych powłoką, która sama się czyści. Bez tych metali nie można też wyprodukować różnych, diagnostycznych urządzeń medycznych, a także laserów, elektrowni jądrowych i satelitów.

**Wykres 2. Ceny metali ziem rzadkich w porównaniu do poziomu ze stycznia 2009 r. (2009 = 100)**



**Źródło:** Dane Ministerstwa Handlu ChRL, IMCDA, *Kaiser Research Online* i tygodnika „Forum” 2012, nr 50, s. 19.

Problemem jest także to, że bardzo trudno jest znaleźć substytuty metali ziem rzadkich, które można by wykorzystać przy produkcji najbardziej zaawansowanych technologicznie produktów. Przykładowo można by wytwarzać silniki do aut hybrydowych i generatorów prądu w elektrowniach atomowych w oparciu o substytuty neodymu, ale silniki takie byłyby zarówno cięższe i o wiele mniej wydajne oraz bardziej zatrujące



środowisko naturalne. Bez szerokiego więc zastosowania wielu metali ziem rzadkich nie uda się ograniczyć emisji dwutlenku węgla do atmosfery ani też zrealizować wielu postulatów obrońców środowiska naturalnego. Kwestią nierozstrzygniętą pozostaje jednak sprawa skłonienia ChRL do zwiększenia eksportu neodymu i dysprozu oraz innych metali ziem rzadkich, tak by mogły z tych metali korzystać nie tylko firmy chińskie, lecz także europejskie, amerykańskie i japońskie, które przodują we wdrażaniu nowych technologii. Około 95% światowej podaży eksportowej tych metali pochodzi z Chin, które 25 lat temu oferowały je po bardzo niskich cenach. Z chwilą jednak wyeliminowania konkurentów rząd Chin radykalnie zmienił swoją politykę handlową i zaczął ograniczać eksport metali ziem rzadkich i tym samym doprowadził do bardzo dużego wzrostu ich cen na rynku światowym. W 2010 r. Chiny zmniejszyły limit eksportu metali ziem rzadkich o 40% w stosunku do 2009 roku. Taką decyzję podjęto w połowie roku. W efekcie w ciągu czterech miesięcy cena metali ziem rzadkich wzrosła czterokrotnie do 55 tys. dol. za tonę (Kublik, 2012: 22; Hurst, 2010: 3–4). W 2011 r. Chiny jeszcze bardziej ograniczyły eksport tych metali do innych krajów, w tym szczególnie do USA, Japonii i Unii Europejskiej. Oczywiście bowiem jest, że taka polityka faworyzuje chińskie firmy, które bez ograniczeń mogą taniej kupować metale ziem rzadkich i ostro rywalizować z zagranicznymi producentami zaawansowanych technologicznie urządzeń. Ci ostatni, aby sprostać tej rywalizacji, zmuszeni są do przeniesienia produkcji wielu technologicznie zaawansowanych produktów do Chin. W ten, niezbyt uczciwy sposób władze ChRL zapewniają większy napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych, a firmom chińskim możliwości dostępu do zachodnich, zaawansowanych technologii. Nieprawdą bowiem jest, że restrykcje na eksport metali ziem rzadkich mają – jak utrzymują władze ChRL – chronić środowisko naturalne. Taką argumentację odrzucają Stany Zjednoczone Ameryki, państwa UE, Japonia i szereg innych państw uzależnionych od importu metali ziem rzadkich. Zrozumiałe jest, że państwa te dążą do zapewnienia swoim firmom swobodnego dostępu nie tylko do metali ziem rzadkich, lecz do wszystkich surowców. Kraje zachodnie i Japonia łączą więc swoje siły, aby wspólnie stawić czoła Chinom, dla których taki sojusz ich głównych partnerów handlowych, którzy są odbiorcami większości chińskiego eksportu, może okazać się niebezpieczny. Być może tym razem odbędzie się bez mediacji WTO i presja ze strony USA, UE i Japonii skłoni władze ChRL do zniesienia restrykcji na eksport metali ziem rzadkich, tak jak to się stało w 2011 r., kiedy ChRL po przegraniu w WTO sporu z USA i Meksykiem musiały znieść ograniczenia eksportowe na wywóz innych surowców. Kwestią otwartą pozostaje jednak sprawa utrzymania – po ewentualnym zniesieniu chińskich restrykcji eksportowych – odpowiedniego tempa wzrostu światowej podaży dwóch najbardziej potrzebnych do wzrostu zaawansowanych technologii metali ziem rzadkich, tj. neodymu i dysprozu. W latach 2010–2012 światowa podaż tych metali wzrastała w tempie ok. 6% rocznie. Zdaniem ekspertów z Massachusetts Institute of Technology, powinna wzrastać o 8% w przypadku neodymu i 14% w przypadku dysprozu, o ile ma być utrzymany obecny i planowany na najbliższe lata poziom produkcji wielu zaawansowanych technologicznie towarów, których nie można będzie wytwarzać bez zapewnienia coraz to większych dostaw metali ziem rzadkich. Wiele krajów zachodnich podjęło w ostatnim czasie intensywne poszukiwania nowych złóż tych metali. Geologowie zwracają jednak uwagę na coraz wyższe koszty takich poszu-

kiwań, których mogą nie udźwignąć zarówno niektóre rządy państw zachodnich, jak również firmy prywatne zajmujące się wydobywaniem i handlem metalami ziem rzadkich. A brak tych metali może oznaczać katastrofę dla „zielonych” technologii takich jak energia odnawialna czy pojazdy hybrydowe z niską emisją dwutlenku węgla.

Trudno oczekiwać radykalnej zmiany dotychczasowej polityki ChRL w kwestii ograniczania eksportu metali ziem rzadkich. Państwa zachodnie mogą co najwyżej liczyć na pewne złagodzenie wprowadzonych w marcu 2012 r. restrykcji na eksport tych metali. Należy pamiętać, że ChRL jest także importerem wielu innych surowców naturalnych i dążą do zapewnienia sobie stabilnych źródeł zaopatrzenia w ropę naftową, nikiel, miedź i wiele innych surowców. Od wielu już lat nasila się bowiem presja na całym świecie na pozyskiwanie najważniejszych surowców naturalnych i żywności. Przyczynia się do tego szybkie tempo wzrostu gospodarczego w najludniejszych państwach świata, takich jak Chiny, Indie, Indonezja czy Brazylia i wzrost liczby ludności świata oraz postępujący proces urbanizacji. Zjawiskom tym towarzyszy niespotykany dotąd w historii ludzkości, bardzo szybki wzrost popytu na surowce naturalne i żywność. Dlatego też można raczej spodziewać się dalszych wzrostów cen wielu surowców naturalnych i żywności oraz coraz częstszego pojawiania się kryzysów paliwowych, żywnościowych i innych, które zakłócać będą funkcjonowanie gospodarek wielu krajów świata, a także całej gospodarki światowej.

### CHIŃSKI MODEL DLA ŚWIATA

W dotychczasowej chińskiej ekspansji gospodarczej na świecie władze w Pekinie starały się zawsze podkreślać zasadę „wzajemnych korzyści” i zasadę nieingerowania w sprawy wewnętrzne danego państwa. Ekspansja ta ukierunkowana była i jest nadal na uzyskiwanie możliwie maksymalnych zysków, ale także na zapewnienie państwu bezpieczeństwa energetycznego, żywnościowego i surowcowego. Należy zaznaczyć, że dopiero od początku lat 1990-tych władze ChRL zaczęły prowadzić aktywną politykę *zou chua qu* – „wychodzenia na zewnątrz”. Od tego czasu liczne rzesze chińskich polityków i menedżerów (głównie z firm państwowych) zaczęły odwiedzać różne kraje świata w poszukiwaniu partnerów handlowych i miejsc do lokowania bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Politycy chińscy, w odróżnieniu od polityków zachodnich, nie stawiali żadnych, politycznych warunków rządów tych państw, z którymi nawiązywali współpracę gospodarczą, z wyjątkiem żądania zerwania stosunków dyplomatycznych z Tajwanem. Podejmowali też chętnie współpracę z państwami rządzonymi przez dyktatorów zdając sobie sprawę, że im mniej demokratyczny i im bardziej skorumpowany rząd, tym łatwiej można przejąć nad nim kontrolę. Przykładowo w Sudanie podpisywali kontrakty z Omarem al Baszirem, ściganym za zbrodnie ludobójstwa przez Międzynarodowy Trybunał Karny. W pograżonym w wojnie domowej Sudanie chińscy inwestorzy rozbudowują infrastrukturę drogową, a koncern CNPC buduje rurociągi prowadzące od eksploatowanych pól naftowych do portów nad Morzem Czerwonym. W innych krajach Afryki, posiadających nie tylko surowce, lecz duże połacie niewykorzystanej rolniczo ziemi uprawnej, Chińczycy inwestują w uprawę soi, pszenicy, kukurydzy i palm oleistych wysyłając do pracy swoich rodaków. Według niektórych

szacunków w samej tylko południowoschodniej Afryce zatrudnionych jest na farmach rolniczych należących do chińskich firm około 1 mln Chińczyków (Horta, 2013a: 1). Podobną ekspansję w poszukiwaniu ziemi uprawnej Chinę podejmują od kilku już lat w Azji. Coraz większe obawy budzi „pełzająca okupacja” przez Chińczyków obszarów na Syberii, gdzie przenosi się coraz więcej chińskich rolników. W samych Chinach od dawna pogłębia się bowiem deficyt ziemi uprawnej i tylko 7% powierzchni tego kraju można wykorzystać do produkcji różnych artykułów rolnych. Należy pamiętać, że w 2011 roku Chiny utraciły samowystarczalność w zakresie produkcji zbóż i musiały w tym roku sprowadzić z zagranicy 7 mln ton zbóż. Z powodu rosnącego spożycia mięsa w tym kraju (w 2011 r. wyniosło ono 71 mln ton, czyli prawie dwa razy więcej niż w USA) zwiększa się także popyt na zboża i pasze, które Chiny muszą importować (*China's growing appetite for meat*, 2012: 4; *Earth Policy Institute*). Stąd też Chiny kupują lub wydzierzawiają coraz więcej ziemi uprawnej za granicą. Czasami uciekają się do „tradycyjnych” środków przymusu, grożąc sąsiadującym z nimi państwom różnymi sankcjami łącznie z użyciem siły militarnej, jeśli „dobrowolnie” nie zgodzą się na korektę istniejących granic. Wymownym przykładem na zastosowanie tego rodzaju praktyk było zmuszanie w 2011 r. Tadżykistanu do oddania 1000 km kw. ziemi w górach Pamir, czyli około 1% całej powierzchni tego niewielkiego państwa w Azji Środkowej. Tadżycka opozycja uznała tę decyzję za jawne pogwałcenie konstytucji i naruszenie suwerenności państwa. Rząd bronił się, twierdząc, iż ChRL zażądała blisko 30 razy więcej, a zatem trzeba raczej mówić o „sukcesie” Tadżykistanu. Następnie Chińczykom wydzierzawiono kolejne 2 tys. hektarów, na które natychmiast zaczęli napływać chińscy rolnicy. Mieszkańcy Tadżykistanu nie mogli zrozumieć, dlaczego rząd w Duszanbe oddaje najlepsze grunty obcym, podczas gdy rzesze rodaków żyją w ubóstwie (Magierowski, 2012: P3). Miejscowa ludność nie może nawet liczyć na uzyskanie pracy na farmach czy w innych zakładach pracy będących własnością kapitału chińskiego. Zatrudnieni są tam głównie chińscy inżynierowie i przede wszystkim chińscy robotnicy i chłopcy z przeludnionych regionów Państwa Środka, gdzie coraz trudniej jest znaleźć jakąkolwiek pracę. W wielu miastach i regionach Azji i Afryki funkcjonują już chińskie osiedla i dzielnice, gdzie mieszkają tylko chińscy pracownicy bez wykształcenia pochodzący z ubogich środowisk. Nie asymilują się oni z miejscową ludnością, nie starają się poznawać kultury, obyczajów i języka kraju, w którym zamieszkują i żyją w swoich chińskich gettach. Wielu mieszkańców Afryki i innych regionów będących celem chińskiej ekspansji gospodarczej nie potrafi zrozumieć, dlaczego ChRL będąca drugą, największą na świecie potęgą gospodarczą, aspirująca do pozycji supermocarstwa, eksportuje „tysiące własnych biedaków, którzy handlują mydłem i powidłami i zabierają pracę miejscowej ludności” (Horta, 2013b). Tak przecież nie postępuje mocarstwo Nr 1, czyli Stany Zjednoczone ani nawet mniejsze mocarstwa regionalne.

Chińscy decydenci i inwestorzy nie przejmują się jednak krytyką ze strony mieszkańców poszczególnych krajów i kontynuują swoją politykę gospodarczego uzależnienia od siebie poszczególnych krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Wykorzystują przy tym zarówno tradycyjne metody dawnych, europejskich potęg kolonialnych, jak również „zmodyfikowaną” politykę uzależniania gospodarczego, udzielając poszczególnym państwom kredytów, które wiążą je z Chinami na długie lata. Kredyty te udzie-

lane są za pośrednictwem chińskich banków, tworząc coś w rodzaju zamkniętego obiegu. Inwestycje są prowadzone za chińskie pieniądze, przez chińskich podwykonawców, zatrudniających chińskich pracowników. A zadłużające się państwa są szczęśliwe, bo nie muszą zwracać się o pomoc do Banku Światowego czy Międzynarodowego Funduszu Walutowego, które narzucają dużo ostrzejsze rygory i jeszcze domagają się przestrzegania praw człowieka (Magierowski, 2012: P3). Od wszystkich państw, którym udzieliły kredytów, ChRL domagają się „odpowiedniego” traktowania ich inwestorów<sup>2</sup>, a także konkretnych ustępstw politycznych. Chodzi tu nie tylko o zaniechanie krytyki działań władz Państwa Środka w Tybecie czy też kwestii praw człowieka, lecz także o uznanie ChRL za państwo o gospodarce rynkowej. A państwa o takim statusie nie mogą być oskarżane o stosowanie dumpingu. Rzecz jasna, słabsi partnerzy Chin muszą się godzić na praktycznie wszystkie ustępstwa polityczne, na które, ze zrozumiałych względów, nie godzą się ani Stany Zjednoczone, ani Unia Europejska, a także Japonia.

Tylko niektóre kraje rozwijające się, rozczarowane prorynkowymi reformami swoich systemów gospodarczych, zafascynowane są chińskim modelem „państwowego kapitalizmu”. Politycy tych państw, jak np. nieżyjący już Hugo Chavez w Wenezueli, starali się kopiować niektóre rozwiązania zawarte w „modelu chińskim”, który niewiele odbiega od założeń marksizmu czy dowolnej, innej dyktatury. Politykom tym nie przeszkadza fakt, że „chiński model kapitalizmu” jest dosyć eklektycznym zlepkiem koncepcji wolnorynkowych z filozoficznymi koncepcjami marksizmu i ma za zadanie „legitymizować” istniejący w ChRL system gospodarczo-polityczny. W systemie tym chińscy komuniści przyznali mieszkańcom tego państwa prawo do bogacenia się, ale w rzeczywistości to nie wszyscy mieszkańcy, lecz uprzywilejowani członkowie partii komunistycznej, pełniący kierownicze funkcje, uzyskali dostęp do zbijania fortun kosztem niewolniczej pracy mas (*The China model: The Beijing consensus is to keep quiet*, 2010: 51; Wróblewski, 2012: P2). Jest rzeczą charakterystyczną, że Komunistyczna Partia Chin nigdy nie zalecała innym państwom rozwijającym się przyjęcia „chińskiego modelu rozwojowego”, a przywódcy tej partii unikają, jak tylko mogą, posługiwania się tym pojęciem. Jego autorem jest zresztą nie Chińczyk, ani też nie Brytyjczyk (Góralczyk, 2010: 137), lecz amerykański ekspert Joshua Cooper Ramo, który w 2004 roku na fali spadku popularności koncepcji *waszyngtońskiego konsensusu* ukuł przeciwstawne do powyższej koncepcji określenie w rodzaju *konsensusu pekińskiego*. Tę drugą koncepcję, zresztą nieadekwatnie opisującą chiński model rozwojowy i chińską rzeczywistość, skrytykowali zarówno chińscy ekonomiści, jak również politycy. Podkreślają oni, że ChRL stara się wypracować swój własny model rozwojowy, ale nie przez „proste” przeciwstawienie się założeniom *konsensusu waszyngtońskiego*. Pojęcie *pekińskiego konsensusu* kojarzy się zwykle z absolutną władzą jednej tylko partii, dosyć eklektycznym podejściem do wolnego rynku oraz ogromną rolą przedsiębiorstw państwowych w rozwoju gospodarczym Chin (Halper, 2010: 10–12). Jak trafnie zauważył Bogdan Góralczyk, tak naprawdę nie można sensownie mówić o chińskim modelu rozwojowym. Można go scharakteryzować, jako nie do końca dopracowaną

<sup>2</sup> Przykładowo władze Angoli wprowadziły przepis, na mocy którego 70% zamówień publicznych w sektorze budowlanym zostało zarezerwowane dla firm chińskich.

koncepcję, trudną do powielenia w praktyce w innych państwach. Model ten, zdaniem wspomnianego autora, charakteryzuje się:

- silną rolą państwa i jego interwencjonizmem obok mechanizmów rynkowych;
- autorytaryzmem władz, z naciskiem na skuteczność działań;
- pragmatycznym podejściem do reform i zmian, pozbawionym ideologicznego sztafażu;
- stopniowym rozłożeniem w czasie eksperymentowania z reformami i nowymi rozwiązaniami;
- trzeźwą oceną własnych możliwości i szans;
- próbą budowy merytokracji, niestety obciążonej nieprzejrzystym doborem kręgów kierowniczych w państwie;
- oraz szerokim otwarciem na świat, ale na bezwzględnie przestrzeganej zasadzie: to co chińskie jest esencjonalne, a co zachodnie czy obce – tylko użyteczne (Góralczyk, 2010a: 138; Góralczyk 2010b; Góralczyk, 2011: 61).

Jest to więc swoista „systemowa hybryda” zawierająca w sobie elementy gospodarki rynkowej wymieszane z państwowym interwencjonizmem przy zachowaniu wszystkich cech autorytarnego systemu politycznego. Czy można więc się obawiać, że taki „hybrydowy system” przyjmie się w innych krajach, nie tylko rozwijających się? Raczej nie. Sami przywódcy Komunistycznej Partii Chin nie polecają tego modelu innym państwom, zdając sobie sprawę z wyznawanego w ogromnej większości krajów świata innego systemu wartości i dążenia do demokratyzacji życia społeczno-politycznego. Ogromna większość ludzi, a także spora część niezbyt jeszcze aktywnej opozycji w Chinach, nie chce żyć w takim systemie gospodarczo-politycznym, w którym garstka uprzywilejowanych ludzi (działacze Komunistycznej Partii Chin) dyktuje wszystkim mieszkańcom, jak zwykły człowiek powinien żyć, ile zarabiać, jakie są „dopuszczalne” granice dobrobytu. Rządzącym w takim systemie politycznym elitom partyjnym chodzi o to, aby nie dopuścić do buntu społeczeństwa przeciwko autorytarnym rządom jednej partii.

Zdają sobie z tego sprawę coraz lepiej zorientowane w nastrojach społecznych we własnym kraju i w sytuacji międzynarodowej władze ChRL, które od połowy pierwszej dekady XXI wieku dążą do budowy „harmonijnego społeczeństwa”, w którym nie będzie dochodzić do tak szybkiego i głębokiego rozwarstwienia dochodów, jak we współczesnych Chinach, gdzie jest ono już większe niż w Stanach Zjednoczonych i innych krajach zachodnich. Postępujące bowiem rozwarstwienie zagraża stabilności istniejącego, autorytarnego systemu politycznego. Stąd promowanie przez obecne władze Chin koncepcji nie tyle już szybkiego, ile pokojowego wzrostu oraz naukowego rozwoju. Wspomniany Bogdan Góralczyk uważa, że władze ChRL wysłały w ten sposób „światu zewnętrznemu sygnały, że Chiny nie pójną drogą ekspansji, natomiast na arenie wewnętrznej nie będą się kierowały żadnymi ideologicznymi przesłankami czy uprzedzeniami, lecz twardo stąpały po ziemi, szukając najlepszych, nowoczesnych i racjonalnych rozwiązań opartych na badaniach naukowych” (Góralczyk, 2010a: 138). Kwestią otwartą jest jednak to czy jest to sygnał wyrażający „szczerze” intencje władz ChRL czy raczej jest to swoista zasłona dymna mająca ukryć prawdziwe zamiary Chin związane z ich dążeniem do odzyskania pozycji supermocarstwa? Pragmatyczni liderzy dobrze zdają sobie sprawę z tego, iż jest jeszcze za wcześnie, aby otwarcie promować „chiński model rozwojowy” i ujawniać swoje mocarstwowe zamiary. Nadal bowiem Stany Zjednoczone Ameryki są światowym hegemonem i państwo to jest

„uczulone” na wszelkie tego rodzaju dyskusje o pojawieniu się konkurencyjnego supermocarstwa i konkurencyjnej ideologii. Unikanie otwartego konfliktu z USA leży więc obecnie w interesie Chin, gdyż taki konflikt mógłby doprowadzić do załamania się wzrostu gospodarczego w Państwie Środka ze wszystkimi tego negatywnymi konsekwencjami ekonomicznymi i społecznymi.

Kwestią dyskusyjną jest rola Zachodu wobec ekspansywnych Chin dążących jednak, przy wykorzystaniu na razie tylko „miękkiej siły” a nie „twardej siły” do zmiany obecnego ładu światowego i odzyskania dla siebie pozycji supermocarstwa. W sytuacji, kiedy nasila się konkurencja między słabnącą „miękką siłą” USA i rosnącą „miękką siłą” Chin, reakcją Zachodu na tę rywalizację nie może być tylko „dyskretne dostosowywanie się” ani tym bardziej bezkrytyczna fascynacja polityczną zdolnością do działania i sprawnym systemem decyzyjnym, bez parlamentarnych debat i protestów społecznych. Wielu ekspertów ds. Azji porównuje ChRL do korporacji ponadnarodowej. I tu i tam jest jeden szef lub jedno centrum zarządzające i jeden plan działania ukierunkowany na wzrost gospodarczy (Foroohar, 2011: 181; Wu, 2005: 178–180). Korporacje wielonarodowe i ponadnarodowe doceniają więc efektywny system decyzyjny i sprawność działania takich państw jak Chiny, gdzie lokują, w ostatnich latach, większość swoich bezpośrednich inwestycji zagranicznych.

Oprócz fascynacji przez niektóre, rozczarowane kapitalizmem, kraje rozwijające się „chińskim modelem rozwojowym”, nasilają się także obawy w wielu krajach gospodarczo wysoko rozwiniętych, że szybkość, z jaką Chiny osiągnęły swoją obecną pozycję gospodarczą, znacznie wyprzedza ich zdolność do zrozumienia i przyjęcia zarówno swoich praw, jak i obowiązków wobec reszty świata. Zdają sobie z tego sprawę Stany Zjednoczone Ameryki, które nie lekceważą Chin i starają się „namówić” Państwo Środka do zajęcia należnego mu miejsca – obok USA – we współczesnym świecie. Prezydent Barack Obama, w czasie swojej pierwszej wizyty w Pekinie, starał się przekonać władze ChRL, aby w ślad za swoją gospodarczą potęgą wzięły, wspólnie z USA, odpowiedzialność za funkcjonowanie obecnego ładu światowego i wszelkie wyzwania globalne, takie jak zapewnienie bezpieczeństwa międzynarodowego, walkę z terroryzmem międzynarodowym, racjonalną gospodarkę surowcami, zasobami ziemi uprawnej czy zniesienie barier handlowych między krajami Północy i Południa. Administracja Baracka Obamy zdaje sobie bowiem sprawę, że bez współpracy z Chinami, dysponującymi największymi na świecie rezerwami walutowymi i wielkim potencjałem gospodarczym, technologicznym i intelektualnym, nie będzie można w XXI wieku rozwiązać wielu problemów globalnych. Relacje między USA i ChRL determinować więc będą, w dużym stopniu, stabilność istniejącego ładu globalnego i warunki dla rozwoju gospodarczo-społecznego większości państw w XXI wieku.

## ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA LOSY ŚWIATA

Zamiast więc zastanawiać się czy i kiedy ChRL zastąpi Stany Zjednoczone w roli światowego hegemonu i analizować przyszłe następstwa „końca ery Zachodu”, warto bardziej realistycznie analizować i oceniać dotychczasowe i przyszłe efekty ekspansji gospodarczej Chin i ich konsekwencje dla ładu gospodarczego. Wprawdzie należy się

liczyć, raczej w średniej niż bliskiej perspektywie, z końcem świata jednobiegowego, który jednak wcale nie musi oznaczać znacznego osłabienia pozycji Stanów Zjednoczonych. Będą one jeszcze długo jedynym supermocarstwem zdolnym do powstrzymania każdego innego mocarstwa regionalnego aspirującego do roli hegemonu. Wprawdzie ChRL i cały region Azji już od 2030 r. będą (prawdopodobnie?) przodować pod względem wartości PKB, wydatków na zbrojenia, inwestycje i nowe technologie, ale nie zajmą miejsca Stanów Zjednoczonych w rozwiązywaniu międzynarodowych kryzysów i z pewnością nie będą chciały przejąć wyłącznej odpowiedzialności za losy świata. Utrzymująca się przewaga Stanów Zjednoczonych nad ChRL może być jeszcze większa, jeśli wzmocniona zostanie ściślejszą współpracą w gronie wszystkich sojuszników USA. Chiny nie wypracowały bowiem do tej pory takiego „kapitału społecznego”, jaki stanowi ogólna sieć sojuszy łączących Stany Zjednoczone z resztą świata. Pomimo podejmowanych od 10 lat wysiłków nie udało się Chinom utworzyć razem z Japonią i Koreą Południową Azjatyckiej Strefy Wolnego Handlu, która miała być konkurencyjnym ugrupowaniem regionalnym w stosunku Unii Europejskiej i Północnoamerykańskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (NAFTA). Negocjacje w tej sprawie ruszyły z miejsca w maju 2012 r., lecz do końca tego roku nie osiągnięto żadnego porozumienia. Przyczyniła się do tego w pewnym stopniu także „kontrakcja” największego rywala ChRL – Stanów Zjednoczonych, które forsują projekt utworzenia w tym samym regionie konkurencyjnej strefy wolnego handlu: *Trans Pacific Partnership*, w której miałyby się znaleźć zarówno Japonia, jak i Korea Południowa. Projekt ten omawiany był w trakcie kolejnej, azjatyckiej wizyty prezydenta Baracka Obamy w listopadzie 2010 r., który odwiedził wówczas Japonię (nie mającą zbyt dobrych stosunków z ChRL) i Koreę Południową (skonfliktowaną z Koreą Północną, sojusznikiem ChRL), a także Indonezję, kontrolującą istotną dla handlu Cieśninę Malakka oraz Indie, które także nie mają najlepszych stosunków z ChRL. W kilka tygodni po tej wizycie odbyły się wspólne, amerykańsko-południowokoreańskie manewry wojskowe u wybrzeży Chin. Stany Zjednoczone nie chcą bowiem oddać swojego „panowania” nad regionem gospodarczo zdominowanym przez ChRL.

Niewątpliwie dalsza, ekspansja gospodarcza i utrzymujące się nadal relatywnie wysokie tempo wzrostu gospodarczego w tym kraju doprowadzi Państwo Środka, za kilkanaście lat, do pozycji największej gospodarki świata, ale nie do pozycji hegemonu zdolnego odgrywać pierwszoplanową rolę w świecie. Można raczej założyć, że bez radykalnej zmiany obecnego modelu gospodarowania i coraz mniej efektywnego, korupcyjnego systemu politycznego ChRL pozostanie nadal mocarstwem regionalnym, dominującym głównie w Azji. Jej rola we współczesnym świecie będzie się więc zmniejszać i to nie tyle na korzyść dotychczasowego hegemonu – Stanów Zjednoczonych – ile także na rzecz nowych potęg gospodarczych (Brazylia, RPA, Rosji, Indonezji, Turcji), a także „starej” Europy, posiadającej ogromny potencjał gospodarczy, technologiczny i intelektualny.

Globalną ekspansję gospodarczą ChRL i dążenie do odzyskania statusu supermocarstwa można porównać do pędzącego, coraz wolniej w ostatnich paru latach, pociągu, który jeszcze płynnie pokonuje kolejne stacje. Pewną niewiadomą jest tylko stacja końcowa – czy będzie nią tylko gospodarcza dominacja czy także polityczne przywództwo Chin we współczesnym świecie? Jeżeli władze ChRL będą starały się, tak jak

dotychczas, utrzymać dziwaczny system oparty z jednej strony na niewidzialnej ręce rynku, a z drugiej na wyraźnie widocznej i odczuwalnej ręce politycznego despotyzmu, to nie dojadą do zaplanowanej „stacji końcowej”. Autorytarny, chiński model rozwoju okazał się zadziwiająco efektywny w stosunkowo krótkim okresie czasu (ostatnich 20 lat), natomiast w dłuższym okresie czasu jest systemem stwarzającym coraz więcej problemów i zagrożeń. Coraz bardziej rozwinięta gospodarka chińska podlega przecież tym samym prawom i regulom co wszystkie inne gospodarki świata. Nie można w niej utrzymywać w nieskończoność dominacji nadmiernie rozbudowanego sektora państwowego ani odgórnie manipulować cenami, stopami procentowymi, przepływami pieniężnymi i kursem wymiennym waluty narodowej. Władze ChRL w ten sposób zachęcały przedsiębiorstwa państwowe do inwestowania w te branże, na których rozwoju im zależało. Prowadziło to do rozbudowania nadmiernych zdolności produkcyjnych w wielu gałęziach przemysłu, co z pewnością nie miałyby miejsca, gdyby ceny, stopy procentowe i kurs wymienny krajowej waluty określał rynek, a nie rządowi biurokraci. Ci ostatni, łącznie z funkcjonariuszami KPCh, byli i są nadal beneficjentami utrzymującego się w Chinach „hybrydowego” systemu gospodarczo-politycznego i osiągają nieuzasadnione korzyści z działalności „zaprzyjaźnionych” z nimi przedsiębiorstw. Sytuacja taka – jak potwierdza to upadek „socjalistycznych” gospodarek krajów Europy Wschodniej – jest nie do utrzymania w dłuższym okresie czasu. Podobnie zresztą jak sprawowanie kontroli przez KPCh nad chińskim społeczeństwem, które pragnie wolności i coraz śmielej (szczególnie ludzie młodzi) domaga się demokratyzacji funkcjonującego w ich kraju systemu politycznego. Mitem, powielanym często przez chińską, rządową propagandę jest przekonanie o rzekomo „naturalnej” skłonności Chińczyków do politycznego despotyzmu. Wielu zachodnich polityków przyjmuje takie stwierdzenia jako pewnik i tym można między innymi tłumaczyć fakt, że niektóre rządy państw zachodnich obawiają się zmian systemu politycznego w ChRL i dlatego nie wspierają dążeń chińskiego społeczeństwa do demokracji. Zdają się też nie zauważać, że Chińczycy wcale nie są skłonni poddawać się władzy nawet „oświeconego” despotyzmu jednej tylko partii i liczne rzesze, coraz lepiej wykształconych Chińczyków pragną współdecydować o warunkach i kosztach rozwoju gospodarczo-społecznego państwa. Coraz więcej Chińczyków zdaje sobie sprawę z tego, że nie będzie można w dłuższym okresie czasu ani utrzymać wysokiego tempa wzrostu gospodarczego, ani tym bardziej zrównoważonego rozwoju społecznego, niepowodującego ogromnego rozwarstwienia dochodów, bez liberalizacji systemu politycznego i dalszych reform gospodarczych. Gdyby więc, jakimś cudem, doszło w najbliższym czasie do radykalnej zmiany tego systemu i ukształtowania się w ChRL systemu liberalnej demokracji, to największe korzyści odnieśli by nie tylko Chińczycy, lecz także wszystkie państwa świata i cała społeczność międzynarodowa.

### Bibliografia

- China's growing appetite for meat*, „The Futurist” 2012, No. 5.  
Dąbek K. (2010), *20 pytań do Guy Sorman*, „Forbes”, nr 12.  
Economy E. C. (2010), *The Game changer. Coping with China's foreign Policy resolution*, „Foreign Affairs”, No. 6.



- Foroohar R. (2011), *Why China and corporation are alike?*, „Time” 5.12.2011.
- Godement F. (2010), *A global China policy*, „European Council on Foreign Relations Policy Brief”, No. 22.
- Góralczyk B. (2011), *Pobudka smoka. Osobista historia chińskich reform*, „Przegląd Polityczny”, nr 108.
- Góralczyk B. (2010a), *Być jak Chińczycy*, „Polityka – Przewodnik Historyczny”, nr 9.
- Góralczyk B. (2010b), *Chiński feniks. Paradoksy wschodzącego mocarstwa*, Warszawa.
- Gwiazda A. (2008), *Ekspansja gospodarcza Chin na rynku globalnym*, w: *Powrót smoka – marsz ku pozycji globalnego mocarstwa*, (red.) J. Marszałek-Kawa, Toruń.
- Gwiazda A. (2009), *Ekspansja gospodarcza Chin w Afryce*, „Świat Idei i Polityki”, t. 9.
- Gwiazda A. (2013), *Fiasko chińskiej polityki limitowania eksportu*, „Wpolityce.pl”, 29.07.2013.
- Harvey F. (2012), *Rzadki metal rzadkiej ziemi*, „Forum”, nr 50.
- Horta L., *China applauded by Africa, s elite but feared by the people*, www.macau-hub.com.mo/en.2009/12/07/8223.
- Hurst C. (2010), *China's rare elements industry: what can the West learn?*, Washington.
- IMF Competitiveness Yearbook 2007* (2008), Washington.
- Johnston I. (2003), *Is China status quo power?*, „International Security”, No. 4.
- Kłupa A. (2012), *Cenniejsze niż złoto? Metale ziem rzadkich w światowej strategii gospodarczej*, „Przegląd Strategiczny”, nr 1.
- Kublik A. (2012), *Wojna handlowa o cudowne metale*, „Gazeta Wyborcza” 14.03.2012.
- Luttwak E. (2010), *Chińczycy zafundują nam jeszcze większy krach*, „Dziennik Gazeta Prawna – Magazyn” 24–26.12.2010.
- Magierowski M. (2012), *Malowanie na żółto*, „Rzeczpospolita Plus-Minus” 7–8.07.2012.
- Medeiros E., Fravel M. (2006), *China's new diplomacy*, „Foreign Affairs”, No. 1.
- Mosher S. W. (2007), *Hegemon. Droga Chin do dominacji*, Warszawa.
- Obłój K. (2010), *Chiński biznes widziany od środka*, „Forbes”, nr 12.
- Powell B. (2009), *It's China World (We Just live in it)*, „Fortune” 26.10.2009.
- Rare earths and climate change – in a hole* (2012), „The Economist”, No. 11.
- Soros G. (2009), *Mysli o Chinach*, „Forbes”, nr 9.
- Steinfeld E. S. (2010), *Playing our game. Why China's rise doesn't threaten the West*, New York.
- The China model: The Beijing consensus is to keep quiet* (2010), „The Economist” 8.05.2010.
- World Intellectual Property Indicators 2012* (2012), New York.
- Wróblewski T. (2012), *W oparach oksymoronu*, „Rzeczpospolita – Plus-Minus” 7–8.07.2012.
- Wu F. (2005), *Corporate China goes global*, „World Economics”, No. 4.
- Zakaria F. (2009), *Koniec hegemonii Ameryki*, Warszawa.

## STRESZCZENIE

Dotychczasowa, globalna ekspansja gospodarcza Chin podporządkowana była i jest nadal odzyskaniu przez to państwo pozycji supermocarstwa. Do niedawna Chiny nie były zainteresowane zmianą istniejącego ładu międzynarodowego. Od kilku lat przywódcy Chin starają się prowadzić aktywną politykę zagraniczną, ukierunkowaną na zmianę globalnych norm i instytucji, która ma przywrócić temu państwu należną mu pozycję we współczesnym świecie. Celowi temu

podporządkowana jest także ekspansja chińskich przedsiębiorstw na rynku globalnym oraz propagowanie chińskiego modelu rozwojowego w wielu krajach świata.

## **CHINA'S EFFORTS AIMED AT REGAINING THE POSITION OF SUPERPOWER**

### **ABSTRACT**

The hitherto global economic expansion of China has been falling into line with the desire of regaining the position of superpower. Until recently China was not interested in the fundamental change in the existing international order. However since the last few years the Chinese leaders try to conduct such an active foreign policy, which is aimed at the transformation of the global norms and institutions. Such a transformation should restore China its proper status of superpower in the contemporary world. To achieve that goal China promotes the global expansion of its enterprises and Chinese model of development.